

Łukasz Tomasz Sroka

<http://orcid.org/0000-0002-9422-2426>

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Instytut Historii i Archiwistyki

DOI: 10.35765/pk.2024.4603.08

Żydzi – Izrael – Europa Środkowa

STRESZCZENIE

W artykule podjęty został temat uwarunkowań historycznych i relacji dyplomatycznych pomiędzy Izraelem a państwami Europy Środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Współzależność i trwałość oddziaływania dawnych procesów i wydarzeń na współczesność odsłania czynniki obciążające nas współcześnie, ale również takie, które stanowią istotny potencjał i dobry punkt wyjścia do dalszego rozwoju.

SŁOWA KLUCZE: Żydzi, Izrael, Europa Środkowa, historia, stosunki międzynarodowe

ABSTRACT

Jews, Israel, and Central Europe

This article examines the historical conditions and diplomatic relations between Israel and Central European countries, with a particular focus on Poland. It explores how historical processes and events have shaped contemporary dynamics, revealing both the challenges inherited from the past and the opportunities for future development. The analysis highlights the enduring influence of historical interactions and assesses their implications for present and future relations.

KEYWORDS: Jews, Israel, Central Europe, history, international relations

Współczesny Izrael jest państwem zajmującym czołową pozycję w wielu dziedzinach życia, np. w gospodarce, nauce, medycynie i innowacyjności. Prowadzi przy tym niezwykle dynamiczną politykę międzynarodową. Towarzyszy temu wzmożona aktywność tutejszych służb specjalnych i wojska. Wszystkie te czynniki razem wzięte pozycjonują Izrael bardzo wysoko w hierarchii państw świata. Nawet jeśli różni eksperci nie są jednomyślni co do tego, czy Izrael zalicza się do mocarstw, to na ogół nikt

zorientowany w temacie nie kwestionuje tego, że jest to państwo o bardzo dużym potencjale i globalnym znaczeniu. Niniejsze osiągnięcia są dziełem państwa względnie młodego. Choć nawiązuje do starożytnych tradycji, to jego niepodległość proklamowano w 1948 r. W ciągu 75 lat istnienia kraju doszło do kilku „dużych” wojen (1948, 1956, 1967, 1973, 1982, 2006) i dziesiątek operacji bezpieczeństwa. Poza tym jest to państwo małe, wszak zajmuje ono powierzchnię 22 896 km², co w przybliżeniu odpowiada wielkości naszego województwa zachodniopomorskiego. Posiada ono niewielką liczbę ludności. Na dzień 31 grudnia 2022 r. ludność Izraela szacowano na 9,6 mln, z czego 73,6% to Żydzi, 21,1% – Arabowie, 5,3% to inne mniejszości (Central Bureau of Statistics). Dużo więcej (nawet dwu-, trzykrotnie) ludzi mieszka w znanych światowych metropoliach, by wymienić tylko pierwszą dziesiątkę wedle danych na 2023 r.: Tokio (Japonia) – 37,7 mln osób; Dżakarta (Indonezja) – 33,8 mln osób; Delhi (Indie) – 33,2 mln osób; Kanton (Chiny) – 26,9 mln osób; Bombaj (Indie) – 25 mln osób; Manila (Filipiny) – 24,9 mln osób; Szanghaj (Chiny) – 24,1 mln osób; Seul (Korea Płd.) – 23 mln osób; Sao Paulo (Brazylia) – 23 mln osób i Meksyk (Meksyk) – 21,8 mln osób (obserwator-gospodarczy.pl). Poza tym państwo tak mocno zwrócone ku przyszłości, jak mało które jest zakorzenione, a zarazem uwikłane w przeszłość. Występując w roli strażnika historii, staje się poniekąd jej zakładnikiem. Mamy więc do czynienia z państwem, w którym uwidacznia się szereg sprzeczności. Tworzy ono misterną, ale w gruncie rzeczy kruchą konstrukcję. Tylko silny, przyciągający uwagę regionu i świata, zamożny i rozwijający się Izrael ma szansę przetrwać. Pierwsza przegrana wojna może być jego ostatnią. Państwo nie ma głębokich rezerw strategicznych, więc nie czeka na potencjalny atak, lecz działa wyprzedzająco, najlepiej na terytorium przeciwnika. W tej sytuacji jego elity sporo czasu poświęcają na tworzenie dalekosiężnych planów. Pierwszorzędne miejsce zajmują inicjatywy pokojowe (w ostatnim czasie sporo wysiłku włożono w zawarcie tzw. porozumień abrahamowych, które przyniosły przełom w relacjach z państwami arabskimi). Nie przeszkadza to jednak w kreśleniu odważnych scenariuszy działań militarnych. W naturalny sposób w tych koncepcjach centralną pozycję zajmują Stany Zjednoczone i państwa szeroko pojętego Zachodu. Od początku istnienia państwa duży nacisk położony jest na region Bliskiego Wschodu i Afrykę. Rośnie też zaangażowanie Izraelczyków w kontakty z państwami Azji, zwłaszcza z Indiami i Chinami. Tym niemniej także region Europy Środkowej, wpisujący się w konstelację Zachodu, ale zachowujący swoją wyraźną specyfikę i odrębność, zajmuje ważne miejsce w polityce Izraela. Dla Polski i innych państw naszego regionu nie jest to niczym złym, gdyż łączy nas z Izraelem wspólnota podstawowych celów i wartości. A skoro polityka nie jest dziedziną filantropii,

lecz sztuką twardej realizacji interesów indywidualnych i zespołowych, to uzasadnione jest solidne rozpoznanie tej tematyki. Poznając lepiej wzajemne relacje historyczne i współczesne zależności, zyskujemy wiedzę, skąd wychodzimy i dokąd zmierzamy. Ta wiedza jeszcze niczego nie przesądza, ale dobrze wykorzystana może pomóc w lepszym kształtowaniu naszych relacji. Dla klarowności mojego wywodu muszę jeszcze zaznaczyć, że używając pojęcia Europa Środkowa, mam na myśli jej poszerzoną formułę, która obejmuje kraje (ABC) położone na obszarze rozpościerającym się pomiędzy trzema morzami: Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym, a więc od Estonii na północy, przez Polskę, aż po Chorwację i Bułgarię na południu.

W punkcie wyjścia pozwolę sobie zauważyć, że historia i współczesność Izraela cieszą się w Polsce znacznym zainteresowaniem. Przekłada się to na dużą liczbę dotyczących go publikacji naukowych i znaczne zainteresowanie mediów, w których często wypowiadają się rzetelni eksperci i tacy, którzy chcieliby za takowych uchodzić. Wielu ludzi posiada własne doświadczenia związane z Izraelem (np. byli tam w ramach wycieczki lub pielgrzymki, przeczytali jakąś książkę o tej tematyce lub cokolwiek już słyszeli na temat tego państwa), co powoduje, że nierzadko czują się upoważnieni, by autorytatywnie wypowiadać się na jego temat. Teoretycznie nie jest to jakimś wielkim problemem, ale w praktyce przekłada się na stosunkowo sporą liczbę uproszeń i przekłamań dotyczących Izraela. Do częściej powtarzanych, tyleż upraszczających, co po prostu zniekształcających obraz minionej rzeczywistości należy teza mówiąca o tym, że po ostatecznej klęsce skierowanego przeciw okupacji rzymskiej powstania dowodzonego przez Szymona Bar Kochbę, które trwało w latach 132–135, Żydzi opuścili swój kraj i tak rozpoczęła się ich diaspora (w języku greckim oznaczająca rozproszenie, w hebr. używa się pojęcia „galut”, które oznacza „wygnanie”). W tym jednym zdaniu są aż dwie kwestie wymagające wyjaśnienia. Otóż diaspora miała swój początek już wcześniej. Największa jej część żyła w granicach Cesarstwa Rzymskiego, a pozostała w Babilonii, znajdującej się wówczas w granicach państwa partyjskiego, a od roku 226 w Persji Sasanidów. Poza tym Żydzi nigdy nie opuścili Ziemi Izraela (hebr. Erec Israel) całkowicie. Faktem jest, że przegrane starcie z Rzymianami, a następnie doznane z ich strony represje spowodowały daleko idące zmiany w łonie społeczeństwa żydowskiego i judaizmu. Żydzi utracili podmiotowość polityczną w swej ojczyźnie. Ciężar życia żydowskiego zaczął przenosić się do diaspory. Tym niemniej nie ustało ono w samej Ziemi Izraela. Najnowsze badania naukowe potwierdzają, że z kraju wypędzono jedynie elitę, a pozostały masy ludowe. W zasadzie wciąż mało wiemy o tym, jakie były dalsze losy i historia Żydów w Ziemi Izraela. Po zniszczeniu Jerozolimy wielu żydowskich uczonych

w Piśmie osiedliło się w Safedzie. Wkrótce także Jerozolima odrodziła się jako ważny ośrodek żydowski. Wspólnoty żydowskie rozwijały się również w Hebronie, w Jafie i w wielu innych miejscach Ziemi Izraela (Sroka, 2022, s. 35–71). Dlatego od początku istnienia diaspory funkcjonowała ona w pewnej relacji do Ziemi Izraela. W zależności od epoki i występujących w niej okoliczności (sprzyjających lub nie) były to relacje bliższe lub dalsze. Żydzi w różnych miejscach świata pozdrawiali się słowami: „Le-szana ha-baa be-Jeruszalajim”, czyli „W przyszłym roku w Jerozolimie”. Pamięć o Jerozolimie trwale wpisała się w żydowską religię i kulturę. Przykładem tego są słowa Psalmu 137:

Jeżeli zapomnę ciebie, Jeruzalem,
niech uschnie moja prawica.
Niech przylgnie mój język do podniebienia,
jeśli nie będę pamiętał o tobie,
jeżeli nie będę wynosił Jeruzalem
nad wszelką radość moją
(*Księga Psalmów*, przeł. z hebr. C. Miłosz, 1979, s. 301).

Inspirowane religijnie – wpływowe wśród Żydów osobistości i rabini w różnych odstępach czasu postulowali powrót do Erec Israel. W tym gronie wyróżniamy m.in. rabina Cwi Hirsza Kaliszera (1795–1874) z Torunia. Przy czym nie były to jeszcze projekty polityczne i nie pociągnęły za sobą mas żydowskich. W stosunku do tych przedsięwzięć adekwatny będzie termin „protosyjonizm”. Pojęcie „syjonizm” w 1890 r. zaproponował Natan Birnbaum (właśc. Mathias Acher, 1864 Wiedeń – 1937 Scheveningen), publicysta, wydawca i działacz żydowski z Wiednia (w 1892 r. posłużył się terminem „syjonizm polityczny”). Nieprzypadkowo natężenie ruchu protosyjonistycznego, a następnie syjonistycznego przypadło na wiek XIX. Wyraźne już były owoce haskali, tj. żydowskiego oświecenia, które sprzyjało narodzinom świeckiej inteligencji żydowskiej, zasilającej nurt judaizmu postępowego. Powstało w ten sposób środowisko, które stało się najważniejszym zapleczem dla syjonizmu. Współgrało z tym równouprawnienie Żydów, które wprowadzano w kolejnych państwach europejskich, np. na terenie monarchii habsburskiej w 1867 r. W tym samym czasie nastąpił schyłek systemu feudalnego. Dokonała się reorientacja od społeczeństwa stanowego ku społeczeństwu liberalnemu i kapitalistycznemu, w którym pozycję buduje się na bazie własnych osiągnięć. Nałożyła się na to walka o wyzwolenie bądź zjednoczenie różnych państw i narodów europejskich. Postępował rozwój nacjonalizmów, które przyszłość państw postrzegały w kategoriach narodowych. W zaistniałej sytuacji Żydzi znaleźli się w ogniu krytyki z różnych stron sceny politycznej.

Wkrótce wrogość wobec nich zrosła się z antyliberalizmem. Jak zauważa Maciej Janowski:

Antysemityzm i antyliberalizm złączone były głębokim pokrewieństwem ideowym. Bowiem spośród wszystkich grup etnicznych w Europie Środkowo-Wschodniej Żydzi najchętniej przejęli przybywające z Zachodu hasła liberalizmu i oświecenia. Łatwo to zrozumieć; ideologia, uzależniająca pozycję człowieka w społeczeństwie nie od przynależności stanowej, lecz jedynie od osobistych zasług, musiała przemawiać przede wszystkim do warstw nieuprzywilejowanych. Przy tym ludność żydowska wyróżniała się swym wykształceniem na tle ludności chłopskiej; chociaż wiedza zdobyta w chederze niewiele miała wspólnego z nowoczesną nauką, jednak wyrabiała zainteresowania intelektualne i zdolność logicznego myślenia, a tym samym ułatwiała zdobycie świeckiego wykształcenia (Janowski, 1996, s. 95–96).

Wyżej wymienione procesy i zjawiska nie były wyłącznie domeną Europy Środkowej, ale tutaj wybrzmiały najmocniej, gdyż zamieszkiwała ją jedna z kilku największych na świecie wspólnot żydowskich. Nie bez znaczenia było także to, że znajdowała się tu liczna grupa narodów aspirujących do reaktywowania lub budowy własnej państwowości, obok Polaków również Czesi, Słowacy, Rumunii, Chorwaci, Słoweńcy, Ukraińcy, Bułgarzy i inni. Rodzące się ruchy narodowe nierzadko się antagonizowały, ale równie często inspirowały. Podpatrywano różne rozwiązania i projekty społeczno-polityczne. Bardzo dobrze widać to na przykładzie dawnej Galicji, która stała się laboratorium nowoczesnej polityki dla Polaków, Żydów i Ukraińców. Tutaj wykształciło się jedno z najważniejszych centrów żydowskiego życia w XIX w. Nie bez uzasadnienia Henryk Halkowski jedną ze swych prac zatytułował: *Kraków – „miasto i matka Izraela”* (Halkowski, 1991, s. 35–51), zaś Edyta Gawron nazwała Galicję „Matką Izraela” (Gawron, 2015, s. 48–57). Nieprzypadkowo wielu Żydów wywodzących się z dawnej Galicji odegrało kapitalną rolę w izraelskiej polityce. Dobrze ilustruje to kariera Jochanana Badera (ur. 19 sierpnia 1901 r. w Krakowie, zm. 16 czerwca 1994 r. w Ramat Gan), który na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył studia prawnicze i zdobył stopień doktora praw. Już w młodości związał się z ruchem syjonistycznym. W połowie lat 20. porzucił lewicę syjonistyczną i przystąpił do nurtu rewizjonistycznego, na czele którego stał Ze’ew Żabotyński (1880–1940). Po wybuchu II wojny światowej uciekł na terytorium Związku Radzieckiego. Tutaj został aresztowany i zesłany do łagru na północy kraju. Ze Związku Radzieckiego wyszedł wraz z armią gen. Władysława Andersa, z którą dotarł do Ziemi Izraela (wówczas Brytyjski Mandat Palestyny). Opuścił szeregi wojska polskiego i dołączył do organizacji paramilitarnej Irgun. W niepodległym

Izraelu związał się z prawicową partią Herut, która dała początek późniejszej partii Gachal, a następnie Likud. Bader stał się twórcą programu politycznego swojej formacji. Wspólnie z przedstawicielem lewicy w izraelskim Knesecie, tj. Awrahamem Oferem, opracował metodę podziału mandatów pomiędzy ugrupowania, które w wyborach przekroczyły próg wyborczy. Od nazwisk autorów mechanizm ten nazywa się „metodą Badera-Ofera”.

Jeśli mowa o izraelskim parlamentarystyce, to trzeba poczynić uwagę, że do jego ojców założycieli zalicza się urodzonego w Warszawie Icchaka Grünbauma (1879–1970), adwokata i polityka. W latach 1919–1932 był posłem na Sejm RP. Przyczynił się do powstania Bloku Mniejszości Narodowych. W 1933 r. wyemigrował do Erec Israel. Tutaj pełnił ważne funkcje polityczne: zasiadał we władzach Agencji Żydowskiej, został pierwszym ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Dawida Ben Guriona (1886–1973). Doświadczenie zdobyte w polskim Sejmie wykorzystał, tworząc Kneset. Dysponujemy obecnie kilkoma znakomitymi pracami na temat roli polskiego parlamentu w życiu Żydów i w procesie kształtowania się ich myśli politycznej: Szymona Rudnickiego pt. *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej* (2004) oraz Janusza Fałowskiego pt. *Mniejszość żydowska w Parlamencie II Rzeczypospolitej (1922–1939)* (2006). Uwzględnić przy tym należy bliskie relacje prawicy syjonistycznej z polskimi kołami rządowymi (więcej na ten temat: Sroka i Sroka, 2021). W tym miejscu zwrócić uwagę, że pamięć o tych może niełatwych, ale w sumie poprawnych relacjach kontynuowana jest po dziś dzień w Izraelu, pośród części środowisk związanych z prawicą. Piękną tego egzemplifikacją jest przebieg wizyty prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Izraelu w 2006 r. Odwiedził on wówczas Instytut Menachema Begina, gdzie otworzył wykonaną z inicjatywy Lili Haber – przewodniczącej Związku Krakowian w Izraelu, wystawę poświęconą historii żołnierzy pochodzenia żydowskiego służących w polskiej armii. Słowami „Gość w dom, Bóg w dom” przywitał Kaczyńskiego płk Rozengarden, który w Armii Andersa walczył pod Monte Cassino (wyborcza.pl).

Polityka izraelska daleka jest jednak od sentymentalizmu. Poza tym nastąpiły tu daleko idące zmiany demograficzne, społeczne i polityczne, które mają skutki również w relacjach międzypaństwowych. Pokolenie Żydów przybyłych z ziem polskich bardzo szybko zespoliło się z głównym nurtem izraelskiego społeczeństwa i zajęło ważne pozycje w jego środowiskach elitarnych, m.in. politycznych, gospodarczych, naukowych, kulturalnych i wojskowych. Ich dzieci utrzymują jeszcze relacje z Polską, ale ich wnukowie w życiu codziennym nie zaprzatają sobie tym głowy. O ile drugie pokolenie imigrantów czuło się przede wszystkim Izraelczykami, to trzecie uważa się już tylko za Izraelczyków. Nie oznacza to jednak,

że Polska nie ma dla nich żadnego znaczenia. Ich rodzice w większości zadbali o to, by odwiedzić nasz kraj. Oprócz tego setki tysięcy młodych Izraelczyków w wieku 16–17 lat odwiedziły Polskę w ramach zajęć szkolnych. A trzeba też wspomnieć, że dawne wspomnienia Izraelczyków i Polaków są kwestią drażliwą i istotną od czasów Zagłady do dzisiaj. Młodszy Izraelczycy na ogół nie znają języka polskiego, ale pojedyncze słowa i powiedzenia już tak. Dość często kultywują polskie tradycje kulinarne, oczywiście w szcztątkowym zakresie (wedle gustu i dostępności składników w Izraelu). Do najbardziej popularnych inicjatyw Instytutu Polskiego w Tel Awiwie należą warsztaty kuchni polskiej. Owszem, historia Polski w ogólnym ujęciu nie cieszy się w Izraelu dużym zainteresowaniem. Zresztą rynek odbiorców (zwłaszcza rynek książki) jest tu stosunkowo mały i wymagający. Natomiast powodzeniem cieszą się informacje i ciekawostki historyczne dotyczące małych ojczyzn, regionów i miast, z których wywodzą się ich przodkowie. Wielu odbywa podróże śladami swych przodków. Wciąż działa kilka ziomkostw – do największych i najważniejszych z nich zalicza się założony w 1925 r. Związek Krakowian w Izraelu. Początkowo działał nieformalnie. W 1983 r. dokonano jego oficjalnej rejestracji jako stowarzyszenia. Wymieniona już wcześniej Lili Haber, która przyszła na świat 11 września 1947 r. w Krakowie jako Lidia, stanęła na czele tej organizacji w styczniu 2005 r. (zob. Haber i Sroka, 2023). Krótko rzecz ujmując, wciąż dostrzegalny jest potencjał budowy pozytywnych relacji z potomkami Żydów polskich w Izraelu, które mogą stanowić ważne dopełnienie oficjalnych stosunków na szczeblu między państwowym. W tym kierunku należałoby jednak w większym stopniu zaangażować ośrodki akademickie i okołodyplomatyczne, jak choćby wspomniany Instytut Polski w Tel Awiwie.

Pośród najwybitniejszych osobistości w Izraelu często rozpoznajemy osoby o polskich korzeniach. Trudno jednak mówić o ich odrębności, skoro zespolili się z izraelskim mainstreamem. Ich sukces miał tę cenę, że utracili swą odrębność. Zresztą nierzadko były to świadome wybory rodziców, by wychowywać swe dzieci w sposób spójny, bazujący na historii i kulturze Izraela z językiem hebrajskim jako narzędziem codziennej komunikacji. Tym niemniej od podziałów trudno uciec. W Izraelu widocznych i mających swe poważne konsekwencje linii podziałów jest przynajmniej kilka. Do podstawowych należy podział na Żydów aszkenazyjskich (wywodzących się z Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej, częściowo także z Ameryki Północnej) oraz sefardyjskich (w pierwszej kolejności są to Żydzi pochodzący z Hiszpanii i Portugalii, skąd zostali wygnani w XV w. i znaleźli schronienie w niektórych państwach Europy Zachodniej i Południowej, na Bałkanach, na Bliskim Wschodzie – również w Ziemi Izraela, a także w Afryce Północnej i Ameryce

Północnej). Druga z wymienionych grup częściowo nachodzi na kolejną, ważną i coraz bardziej wpływową w Izraelu społeczność Żydów Mizrachi (ew. Mizrachim), czyli orientalnych i wschodnich. Mizrachi to społeczność żydowska zamieszkująca kraje muzułmańskie Afryki Północnej (zwłaszcza Maghreb), Bliski Wschód, a także niektóre obszary Kaukazu i Azji Środkowej. Pośród Mizrachi notuje się korzystniejsze trendy demograficzne i umiejętnie ich wkomponowanie się w kulturę masową Izraela. Dlatego też do często używanych należy pojęcie „mizrachizacji” izraelskiej ulicy, polityki itd. Wychodząc naprzeciw tym trendom, premier Izraela i lider prawicy Benjamin Netanjahu (powszechnie występuje jako Bibi, w Izraelu posługiwanie się w przestrzeni publicznej pseudonimami wyniesionymi z wojska jest normalną praktyką) ogłosił swego czasu, że „w głębi duszy czuje się Mizrachi”. Tak powiedział człowiek, którego można określić mianem *crème de la crème* elit aszkenazyjskich. Wywodzi się przecież z profesorskiej rodziny Bencijjona Netanjahu (ur. 1910 r. w Warszawie, zm. 2012 r. w Jerozolimie), mówi perfekcyjnym angielskim z amerykańskim akcentem. Dorastał w USA, gdzie skończył renomowane uczelnie Massachusetts Institute of Technology (MIT) i Uniwersytet Harvarda. Ojcem jego żony Sary był Szmuel Ben Artzi, urodzony w Biłgoraju (1914 – zm. Jerozolima 2011). Dlaczego Bibi woli postawić sprawę tak, a nie na przykład odwoływać się do korzeni w Polsce? Najpewniej wpłynęło na to więcej czynników, całkiem możliwe, że również takie, które nie są nam znane. Mamy jednak prawo założyć, że decydująca jest tutaj bieżąca polityka. Kontynuując bowiem wątek podziałów, należy wskazać na kolejne z nich. W ostatnich dekadach najościwiej daje o sobie znać podział natury ekonomicznej. Pośród najwyższej rozwiniętych państw świata Izrael notuje jedno z największych rozwarć nożyc dochodowych. Państwo rozwija się i bogaci w sposób imponujący, ale korzyści z tego płynące nie rozchodzą się równomiernie. Duży odsetek społeczeństwa żyje skromnie, z trudem regulując podstawowe rachunki, bez nadziei na własne mieszkanie w Tel Awiwie bądź w innych atrakcyjnych lokalizacjach. Nieprzypadkowo wśród najbiedniejszych większość stanowią Żydzi orientalni i ortodoksyjni. W ten sposób doszliśmy do kolejnego, wręcz fundamentalnego podziału, po dwóch przeciwległych i w dużej mierze przeciwstawnych stronach barykady stoją Żydzi świeccy i liberalni oraz ortodoksyjni i ultraortodoksyjni. W ciągu pierwszych dekad istnienia państwa ton życiu politycznemu nadawali Żydzi aszkenazyjscy, świeccy i liberalni. Na ich czele stał charyzmatyczny przywódca, jeden z ojców założycieli Izraela i jego pierwszy premier Dawid Ben Gurion, który przekonał swe środowisko do kompromisu z ortodoksami. Po 75 latach istnienia państwa wskutek przewagi demograficznej rośnie jednak znaczenie Mizrachi i Żydów ultraortodoksyjnych. Wielu z nich uważa, że nie musi

już prosić o ustępstwa. Świadomi swej liczebności wiedzą, że mogą współkształtować politykę państwa. Wspomniane tu grupy nie są jednak spójne. Można odnieść wrażenie, że więcej je dzieli, niż łączy. Nie przeszkodziło to jednak Beniaminowi Netanjahu w podjęciu (całkiem udanej) próby zjednoczenia tych ludzi wokół siebie. Jego oponenci imputują mu koniunkturalizm. Posądza się go, że działa wyłącznie we własnym interesie i próbuje uciec przed odpowiedzialnością, także karną, gdyż wymiar sprawiedliwości skierował przeciw niemu kilka formalnych zarzutów (w chwili oddania tego artykułu do druku postępowanie wciąż trwało). W tym kontekście odczytuje się pakiet reform skierowanych wobec wymiaru sprawiedliwości w Izraelu. Pod hasłami walki o wolność, demokrację i niezawisłość sądów w 2022 r. na ulice miast izraelskich (najliczniej w stołecznej Jerozolimie i w Tel Awiwie) wyszły setki tysięcy demonstrantów. Ostrze tych demonstracji wymierzone zostało głównie w stronę Netanjahu, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że chodzi o coś więcej. Po wyborach parlamentarnych przeprowadzonych jesienią 2022 r. – piątych z rzędu w ciągu czterech minionych lat, Netanjahu zmontował koalicję, którą obok kierowanego przez niego Likudu tworzą również ugrupowania ultraprawicowe i ultrareligijne. Laicka i liberalna część społeczeństwa obawia się, że pod ich rządami Izrael przestanie być państwem demokratycznym. Wyrażają sprzeciw wobec wszelkich prób narzucenia im przepisów, które wynikają z przesłanek religijnych (judaizmu). Skupiony wokół Netanjahu obóz polityczny próbuje przekonać opinię publiczną, że protestujący przeciw nim to wąska i bogata (w domyśle aszkenazyjska) elita, która dobrze się urządziła kosztem reszty społeczeństwa. Duży rezonans wywołała wypowiedź Dawida Amsalema – jednego z ministrów w rządzie Bibiego, który powiedział o ludziach zaangażowanych w protesty, że „jeżdżą samochodami Mercedesa i noszą drogie zegarki Rolex” (www.timesofisrael.com). Nastąpiła po tym fala wzburzenia. W sposób szczególnie poczuł się tym dotknięci Żydzi ocalali z Holokaustu i ich potomkowie. W mediach społecznościowych odpowiedzieli akcją polegającą na publikowaniu wpisów i zdjęć, które dokumentowały to, że jedyne, co ocalali z Holokaustu mieli na rękach, wjeżdżając do Izraela, to ewentualnie numery, które wytatuowano im w obozach. W dyskursie publicznym Żydzi aszkenazyjscy podnoszą też argument, że jeśli ktokolwiek u zarania państwowości izraelskiej był w uprzywilejowanej pozycji, to współtworzące jiszuw, czyli stare osadnictwo żydowskie w Ziemi Izraela, jeszcze przed proklamacją niepodległości, zamożne rodziny sefardyjskie żyjące głównie w Jerozolimie. Natomiast większość Żydów aszkenazyjskich dotarła do Izraela już po II wojnie światowej, doświadczona Holokaustem i pozbawiona wszelkich majątków. W Izraelu musieli zaczynać od zera, dodatkowo obciążeni licznymi schorzeniami i traumami. Uważają więc,

że jeśli zaszli daleko, to wyłącznie dzięki swojemu wykształceniu, kompetencjom, umiejętnościom, pracowitości i determinacji. Niniejsza wykładnia nie przekonuje jednak potomków Żydów przybyłych do Izraela na przykład z Afryki. Podziały te zachowują więc swą aktualność. Istota i złożoność wyszczególnionych wcześniej podziałów i konfliktów nie została tutaj wyczerpująco wyjaśniona, ale wydaje się, że już ten zarys uwiarygadnia tezę, że odwoływanie się do polskich lub jakichkolwiek innych europejskich korzeni jest dla izraelskich polityków ryzykowne. Nie przeszkadza to jednak dążyć kolejnym ekipom rządowym do budowy poprawnych relacji z państwami europejskimi.

W ogólnym ujęciu państwa naszego regionu stanowią dla Izraela (i nie tylko) część kolektywnego Zachodu. Docenia się naszą przynależność do Unii Europejskiej i NATO. Nie pozostało niezauważone, że (z różnych powodów) przedstawiciele państw Europy Środkowej częstokroć zajmują bardziej proizraelskie stanowisko aniżeli politycy z państw tzw. Starej Unii. Na płaszczyźnie oficjalnej dyplomacji nie jest łatwo przekuć to w coś pozytywnego, gdyż rząd Netanjahu nie ma żadnej taryfy ulgowej ze strony opozycji, więc próba przedstawienia poprawnych relacji z krajami Europy Środkowej jako jego sukces jest podważana na różne sposoby. Nie brak przy tym kwestionowania dobrych intencji i poprawności drugiej strony, np. Polski. Celuje w tym na przykład jeden z najbardziej wpływowych rywali Netanjahu, czyli Ja'ir Lapid, niekryjący swych urazów względem Polski (jego ojciec urodził się w byłej Jugosławii, a matka pochodzi z rodziny z Transylwanii. Nie jest więc jasne, dlaczego jego niechęć jest skierowana konkretnie do Polski, a nie np. do Serbii, Węgier, Rumunii czy Niemiec). Nie są to jednak powszechne praktyki. Poza tym zacieśnianie więzi, np. polsko-izraelskich, przekłada się na sprawy z całą pewnością nie mniej ważne od tego, co można publicznie wyrazić i wkomponować w debatę publiczną. Dotyczy to na przykład rozwijającej się współpracy w sektorze obronnym i wywiadowczym, naukowym i gospodarczym. Poprawne relacje z Izraelem mają też przełożenie w miejscach, w których dyplomacja i gospodarka tego państwa posiada największe osiągnięcia. Bardzo długa jest lista wspólnych celów i wartości, choć naturalnie nie brak też różnic, acz nieraz nie dostrzega się ich złożoności. Klasycznym przykładem rzekomego argumentu przemawiającego na rzecz niezgodności naszych interesów są bliskie związki Izraela z Rosją. W najsłabszej postaci idące w tym kierunku zarzuty kwitowane są określeniem Jerozolimy jako „małej Moskwy”. Dodatkowo wskazuje się, że do Izraela na przełomie lat 80. i 90. XX w. przybyło ponad milion Żydów z byłego Związku Radzieckiego, którzy założyli tutaj własną partię polityczną i media. Spróbujmy to jednak uporządkować, poczynając od ostatniej z wymienionych kwestii. Prawdą jest, że Żydzi z dawnego Związku Radzieckiego stali się

w Izraelu w minionych latach jedną z większych grup wpływu, ale skupiających się przecież na własnych sprawach i potrzebach, a nie interesach Rosji. Nie ma podstaw ku temu, by sądzić, że wywiad i kontrwywiad izraelski nie zachowały tu należytej ostrożności i czujności. Napływ tych ludzi odbywał się sekwencyjnie, w sposób w pełni kontrolowany. Prawdą jest, że część z nich zachowała swe związki, także biznesowe z Rosją, ale znów, to ich prawo i naturalny odruch, by działać w przestrzeni, która jest dla nich rozpoznana. Kilku tzw. oligarchów współuczestniczących w wymianie handlowej pomiędzy Izraelem a Rosją zaistniało również w świecie polityki. Nie ma jednak dowodów na to, że zdołali oni podporządkować Izrael swym (lub jakimkolwiek innym) celom. Raczej wykorzystano ich kontakty i umiejętności do sondowania różnych możliwości i działania w tych obszarach, w których oficjalne czynniki rządowe nie mogły lub nie chciały oficjalnie uczestniczyć. Dotyczy to wszak skomplikowanej materii, która polega na tym, że od pewnego czasu Rosja jest w pewnym sensie, jakkolwiek zabrzmi to dla niektórych sensacyjnie, państwem granicznym Izraela. Polega to na tym, że w Syrii stacjonuje liczny i bardzo dobrze uzbrojony kontyngent wojsk rosyjskich, który wsparł prezydenta Baszara el-Asada zarówno w obronie przed Państwem Islamskim, jak też w stłumieniu wewnętrznej rewolty. Nie są to siły na tyle mocne, by bezpośrednio zagrozić bezpieczeństwu Izraela, ale wystarczające, by skutecznie utrudnić lub wręcz uniemożliwić niektóre jego akcje zbrojne. Najważniejsze operacje militarne (jak np. nalot i zniszczenie irackiego reaktora atomowego Osirak 7 czerwca 1981 r.) przeważnie odbywają się z udziałem lotnictwa. Rosjanie nie mają narzędzi, by te akcje powstrzymać, ale ich wywiad zaopatrzony w systemy radarowej kontroli przestrzeni powietrznej może ograniczyć ich skuteczność. Dlatego dyplomacja izraelska zachowuje dużą powściągliwość i elastyczność w relacjach z Rosją. Trudno czynić z tego zarzut. Poza tym, wyjąwszy USA, nie sposób wskazać na inne państwo znajdujące się w trudnych relacjach z Rosją, wobec którego Izrael miałby jakiegokolwiek istotne i formalne zobowiązania. Przede wszystkim więc Izrael, jak każde inne suwerenne i dysponujące profesjonalną dyplomacją państwo, dba o swoje dobro. Jeśli brakuje w tym sentymentalizmu, to nie z wyrachowania, tylko z poczucia realizmu i pamięci historycznej. Dotąd naród żydowski musiał liczyć wyłącznie na siebie i nic się w tym względzie nie zmieniło, z pewną korektą na wyjątkowe relacje z USA. Wybitny izraelski pisarz, eseista i publicysta Amos Oz (1939–2018) przestrzegał jednak swych rodaków, że „[S]ojusz z Ameryką nie należy bynajmniej do praw przyrody. Jest czynnikiem zmiennym, nie stałym” (Oz, 2018, s. 119–120). Władze Izraela opracowują więc różne strategie obronne, także takie, które uwzględniają niekorzystną dla nich dynamikę zmian geopolitycznych. Państwa Europy Środkowej nie mają potencjału,

by wystąpić tu w roli alternatywy, ale ich postawa nie jest dla Izraela bez znaczenia. Wystarczy wspomnieć słynną operację „Most”, która w latach 1990–1992 umożliwiła exodus kilkudziesięciu tysięcy Żydów z upadającego Związku Radzieckiego przez Polskę do Izraela. Z kolei w minionych latach na terenie Rumunii odbyły się tajne ćwiczenia armii izraelskiej, która symulowała atak na instalacje atomowe w Iranie. Wykorzystano przy tym specyfikę Rumunii jako państwa górzystego i znajdującego się w podobnej odległości (wiadomości na ten temat częściowo przenikły do mediów, możliwe, że stało się tak mimo woli obydwu zainteresowanych stron, ale nie można wykluczyć tego, że był to kolejny motyw do zastosowania presji wobec Iranu). Oprócz współpracy na niwie politycznej i militarnej stale rośnie znaczenie wymiany gospodarczej państw Europy Środkowej z Izraelem.

Izrael, jak zaznaczono na początku, jest krajem niedużym i zamieszkiwanym przez stosunkowo niewielką liczbę ludności. Tymczasem posiada innowacyjną gospodarkę pracującą w synergii z sektorem nauki. Funkcjonuje tu szereg renomowanych uczelni i jednostek naukowo-badawczych, na czele z Tel Aviv University, Hebrew University of Jerusalem, Technion Israel Institute of Technology, Ben-Gurion University of the Negev, Bar-Ilan University, University of Haifa, Reichman University i Weizmann Institute of Science. Izrael w uzasadniony sposób szczydzi się mianem „narodu start up’ów”. Traktuje o tym bestsellerowa książka pt. *Naród start-upów. Historia cudu gospodarczego Izraela*, którą napisali Dan Senor i Saul Singer (2013). Godna uwagi jest również książka Avi Jorischa pt. *I będziecie się rozwijać. Izraelska innowacyjność, która zmienia świat* (2020). Problem polega na tym, że wynalazczość i innowacyjność niosą ze sobą wysokie koszty. Opłacają się wtedy, gdy dzięki dużej skali obrotów można liczyć na odpowiednią stopę zwrotu z poczynionych inwestycji. Trudno ten zamiar osiągnąć na rynku izraelskim, który nie tylko, że jest nieliczny, to jeszcze na poziomie ok. 1/3 tworzony przez konsumentów o specyficznych potrzebach – dotyczy to m.in. ultraortodoksów, którzy na przykład nie kupują wszelkich nowinek technologicznych, zaawansowanych smartfonów, telewizorów itd. Siłą rzeczy wytwórczość izraelska nastawiona jest na eksport. Nie miejsce tu, by szczegółowo omawiać tę tematykę. Wspomnę tylko, że także w tej mierze korzyści mogą być obustronne. Poziom innowacyjności izraelskiej jest bowiem tak duży, że w wielu obszarach niemal bezkonkurencyjny. Dlatego warto podejmować kooperację z izraelskim przemysłem zwłaszcza w tych dziedzinach, w których nie sposób liczyć na rodzime zaplecze lub też można wynegocjować kontrakty offsetowe i takie, które będą przewidywać mieszaną lokalizację centrów badawczych i linii produkcyjnych. Weźmy pod uwagę, że liczne kraje Zachodu, nie wyłączając z tego USA, nie widzą problemu w tego rodzaju umowach, a wręcz

cenią je sobie i mają ich z Izraelem zawartych całkiem sporo. Powinno się to jednak odbywać wedle przemyślanej strategii i koordynacji, za którą mogłyby odpowiadać centra naukowo-badawcze lub bardziej zaawansowane think tanki, tych jednak (przynajmniej w Polsce) dotąd nie dorobiliśmy się jeszcze na skalę, którą można by uznać za wystarczającą i choćby trochę konkurencyjną względem tego, czym dysponują inne kraje Unii Europejskiej – a modelowym przykładem są tutaj Niemcy.

W podsumowaniu niniejszych rozważań należy stwierdzić, że obok dominujących w przekazach medialnych rozbieżności i napięć pomiędzy państwami Europy Środkowej i Izraelem występuje również wspólnota wartości i zbieżność wielu celów. Nakładają się na to różne polityczne, kulturowe i historyczne zależności. Nie bez znaczenia pozostają tu wewnętrzne podziały społeczne i polityczne Izraela. Środowisko nauki może się przyczynić do poprawy obustronnych relacji, a przede wszystkim powinno zostać zaangażowane do konstruktywnej współpracy eksperckiej. Póki co tego brakuje. Współpraca bilateralna i grupowa wymienionych tutaj państw występuje, ale cechuje ją sektorowość (wycinkowość), incydentalność, brak koordynacji na szczeblu państwowym. Jeśli jednak mimo tego rodzaju ograniczeń ta współpraca wciąż się rozwija, to potwierdza to jej uzasadnienie merytoryczne i rynkowe oraz wskazuje na perspektywiczność, która w pełni okaże swe możliwości, gdy zostanie odpowiednio wsparta.

BIBLIOGRAFIA

- Fałowski, J. (2006). *Mniejszość żydowska w Parlamencie II Rzeczypospolitej (1922–1939)*. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM.
- Gawron, E. (2015). Matka Izraela. *Herito. Dziedzictwo, Kultura, Współczesność*, nr 4, 48–57.
- Haber, L. i Sroka, Ł.T. (2023). *Bez pożegnania. Dzieje Związku Krakówian w Izraelu*. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria.
- Halkowski, H. (1991). *Kraków – „miasto i matka Izraela”*. W: Z. Baran (red.), *Kraków – dialog tradycji*. Kraków: Wydawnictwo Znak, Międzynarodowe Centrum Kultury, 35–51.
- Janowski, M. (1996). *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności, dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*. Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Jorisch, A. (2020) *I będziesz się rozwijał. Izraelska innowacyjność, która zmienia świat*. Tłum. A.D. Kamińska. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.

- Księga Psalmów*. (1979). Tłum. z hebr. C. Miłosz. Paris: Editions du Dialogue.
- Oz, A. (2018). *Do fanatyków. Trzy refleksje*. Tłum. z hebr. L. Kwiatkowski. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Rudnicki, S. (2004). *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Senor, D. i Singer, S. (2013). *Naród start-upów. Historia cudu gospodarczego Izraela*. Przedm. S. Peres, tłum. A. Wojtaszczyk i O. Wojtaszczyk. Warszawa: Wydawnictwo Studio Emka.
- Sroka, Ł.T. i Sroka, M. (2021). *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł*, wyd. drugie, uzup. i popr. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria.
- Sroka, Ł.T. (2022). *Tel Awiw. Nowoczesne miasto starożytnego narodu*. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria.

Netografia

<https://www.cbs.gov.il>, Central Bureau of Statistics

<https://obserwatorgospodarczy.pl>

<https://www.timesofisrael.com/>

Łukasz Tomasz Sroka – ur. 1979, profesor nauk humanistycznych w zakresie historii, przewodniczący Rady Dyscypliny Historia Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W latach 2016–2019 profesor wizytujący Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki. Liczne staże i pobyty zagraniczne m.in.: Universität Wien, Levinsky College of Education w Tel Awiwie. Specjalizuje się w badaniach dotyczących: elit, monarchii habsburskiej / Austro-Węgier, historii Galicji oraz historii i kultury Żydów w XIX i XX w., historii Izraela i stosunków polsko-izraelskich. Autor ponad stu prac naukowych, w tym m.in. książek: *In the Light of Vienna. Jews in Lviv – between Tradition and Modernisation (1867–1914)*, Berlin–Bern–Bruxelles–New York–Oxford–Warszawa–Wien 2018; *A Man of Success in the Land of Success. The Biography of Marcel Goldman, a Kracovian in Tel Aviv*, Boston 2022.